

Kronika i Komentarze

Azja Centralna

Maciej Falkowski

🏰 Kazachstan demonstruje niezależność wobec Moskwy

W ciągu ostatnich miesięcy w Kazachstanie miał miejsce szereg wydarzeń, które dobitnie potwierdzają astańskie aspiracje w prowadzeniu wielowektorowej polityki. Najważniejszym z nich było oczywiście uruchomienie dostaw kazachskiej ropy do Azerbejdżanu (tankowcami przez Morze Kaspijskie), które 3 listopada potwierdził przedstawiciel azerbejdżańskiego oddziału BP. Ropa popłynęła następnie rurociągiem Baku-Tbilisi-Ceyhan, dołączając do azerskiego surowca. To przełom kończący okres spekulacji dotyczących zaangażowania się Kazachstanu w projekt BTC. Po koniec października podczas wizyty premiera Chin w Kazachstanie podpisano również szereg istotnych umów kazachsko-chińskich, między innymi w sferze energetyki jądrowej. Tymczasem 5 listopada parlament w Astanie ratyfikował amerykańsko-kazachskie memorandum z 2001 roku o udzieleniu wsparcia operacji „Enduring Freedom” w Afganistanie. Możemy do tego dodać liczne wypowiedzi premiera Karima Masimowa oraz szefa MSZ Marata Tażyna, że Kazachstan nie zamierza uznawać niepodległości Abchazji i Osetii Południowej i będzie konsekwentnie kontynuował strategię dy-

wersyfikacji szlaków eksportu surowców naturalnych.

Posunięcia Kazachstanu dodatkowo zmartwiły decydentów na Kremlu, którym wydawało się, że dokonana niedawno w Gruzji demonstracja siły skutecznie ochłodzi zapędy państw centralnoazjatyckich i Azerbejdżanu do prowadzenia polityki wielowektorowej. Skutek okazał się odwrotny do zamierzonego.

🏰 Turkmeńskie złoża gazowe potwierdzone

Turkmeński prezydent Kurbanguły Berdymuhammedow nie blefował, gdy wielokrotnie obiecywał, że turkmeńskiego gazu starczy dla wszystkich chętnych. W połowie października brytyjska firma „Gaffney, Cline & Associates” ogłosiła wyniki przeprowadzonego na zamówienie turkmeńskich władz audytu części złóż gazu w Turkmenistanie. Wywołały one nie lada sensację na światowym rynku gazowym, gdyż okazało się, że największe nieeksploatowane dotąd turkmeńskie pokłady, południowy Iolotan-Osman, zawierają od czterech do czternastu trylionów metrów sześciennych gazu, co oznacza, że są one czwartym lub piątym największym złożem „błękitnego paliwa” na świecie. Uczestnicy wielkiej gry rywalizującej o dostęp do centralnoazjatyckich surowców odetchnęli zapewne z ulgą. Zabiegi o wpływy w Turkmenistanie nie okazały się daremne. Ujawnienie wyników audytu

może zaostriżyć rywalizację o turkmeński gaz, wiadomo już bowiem, o jaką stawkę toczy się gra. Trudno jednak oczekiwać, by w najbliższym czasie doszło do decydującego rozstrzygnięcia.

Choć zarówno Rosji forsującej gazię nadkaspijską (przez Kazachstan do Rosji), jak i Zachodowi lobbującemu na rzecz projektu transkaspijskiego (przez Morze Kaspijskie do Azerbejdżanu i dalej gazociągami Nabucco do Europy) bardzo zależy na jak najszybszym uzyskaniu dostępu do turkmeńskich złóż, Aszchabad póki co gra na zwłokę, licząc, że dzięki temu podbije stawkę i osiągnie jak największe zyski. W końcu jednak będzie musiał się jednoznacznie zadeklarować.

❧ „Kat Andżanu” w Niemczech

Niemcy najwyraźniej obawiają się zamachów terrorystycznych na własnym terytorium, których autorami mogliby być powiązani z Al-Kaidą terroryści wywodzący się z Islamskiego Ruchu Uzbekistanu (IRU). Pod koniec października na zaproszenie niemieckich służb specjalnych przebywał w Berlinie pułkownik Rustam Inojatow, szef Ministerstwa Bezpieczeństwa Narodowego Uzbekistanu, zwany „katem Andżanu” i często określany drugim człowiekiem po Islamie Karimowie w hierarchii uzbeckiej władzy. Oficjalnie celem wizyty, ostro krytykowanej przez obrońców praw człowieka, było przeprowadzenie rozmów na temat współpracy w dziedzinie bezpieczeństwa. Niemieckie gazety rozpisywały się, że w rzeczywistości spotkanie miało na celu przeprowadzenie konsultacji służb obu państw

w kwestii gróźb wysuwanych pod adresem Niemiec przez tajemniczą organizację terrorystyczną zwaną Islamską Unią Dżihadu (IUD). Ta umiejscowiona na pograniczu afgańsko-pakistańskim, złożona głównie z Uzbeków (dawnych członków IRU) grupa ustami niemieckiego konwertyty ostrzegła niedawno RFN o zamiarze przeprowadzenia ataków terrorystycznych w Niemczech. Ich celem miałyby być zmuszenie Berlina do wycofania wojsk z Afganistanu i likwidacji bazy w Termezie (Uzbekistan). Prawdopodobnie Niemcy nie przejęliby się tak bardzo groźbami, gdyby nie fakt, że w zeszłym roku wpadli na trop IUD u siebie w kraju (aresztowano wówczas kilku członków organizacji).

Bardzo groźnie brzmią również domysły snute przez specjalistów od terroryzmu, którzy podejrzewają, że przy pomocy głównie Uzbeków z IUD Al-Kaida chce werbować do swoich szeregów bliskich im kulturowo i językowo Turków mieszkających w Niemczech. Alternatywna interpretacja wizyty Inojatowa, o której również pisała niemiecka prasa, mówi o dążeniu niemieckich służb specjalnych do zwiększenia własnych kompetencji, do czego potrzebne im jest zbudowanie odpowiedniego zagrożenia terrorystycznego. Czyżby było to wykorzystywanie rosyjskiego *know-how*?

❧ Prezydent Tadżykistanu ratuje barany

Na jednym z odbywających się pod koniec października posiedzeń rządu prezydent Tadżykistanu Emomali Rachmon

chwalił się przed własnymi ministrami sukcesami, jakie odniósł wydany przez niego w zeszłym roku dekret „O uporządkowaniu tradycji, uroczystości i obrzędów”. W trosce o portfele własnych obywateli (chciałoby się rzec – poddanych) prezydent zakazał organizowania wesel, na których liczba gości miałyby przekroczyć dwieście osób, oraz wypożyczek, w których uczestniczyłyby więcej niż stu gości. Orszak weselny nie może liczyć więcej niż cztery samochody, a na rzeczonych wypożyczkach można podawać tylko jedną potrawę. Podobno dzięki dekretowi w mijającym roku od przerobienia na szaszłyki uratowano aż trzydzieści pięć tysięcy baranów i zaoszczędzono około 350 milionów dolarów. No cóż, bardzo pomysłowy sposób na walkę ze światowym kryzysem gospodarczym.

🏰 Meandry uzbeckiej polityki zagranicznej

11 listopada państwa WNP obiegała informacja o wystąpieniu Uzbekistanu z Eurazjatyckiej Wspólnoty Gospodarczej (EaWG), organizacji powstałej w 2000 roku pod egidą rosyjską i zrzeszającej Rosję, Białoruś, Kazachstan, Kirgistan i Tadżykistan. Krok Taszkontu powszechnie komentowano jako kolejną woltę prezydenta Islama Karimowa, który wielokrotnie w ciągu ostatnich lat radykalnie zmieniał wektor polityki zagranicznej, to zbliżając się do Zachodu, to zacieśniając współpracę z Rosją. Wskazywano przede wszystkim na niedawne (13 października) niemal całkowite zniesienie sankcji

unijnych nałożonych na Uzbekistan po masakrze w Andizanie (maj 2005 roku) oraz obserwowane od kilku miesięcy ocieplenie w relacjach uzbecko-zachodnich. Karimow oświadczył tymczasem, że powodem wycofania się z EaWG była jej nieefektywność i dublowanie się kompetencji Wspólnoty z podobnymi inicjatywami w regionie.

Pewnie nigdy nie dowiemy się, co rzeczywiście stało za decyzją Taszkontu, gdyż przeniknięcie zawiłych meandrów polityki wschodnich władców nie jest rzeczą prostą. Jedno wydaje się pewne: nie jest to oznaka radykalnego prozachodniego zwrotu w polityce Uzbekistanu, który – podobnie jak Kazachstan – lawiruje pomiędzy Rosją, Zachodem i Chinami, starając się wyciągnąć jak najwięcej korzyści dla siebie.

🏰 Państwa regionu odczuwają skutki kryzysu finansowego

Aż czterystu kirgiskich pracowników zwolniła w połowie listopada jedna z tureckich firm działających w Moskwie. To jeden z najbardziej spektakularnych objawów światowego kryzysu finansowego, który coraz silniej uderza w setki tysięcy pracujących w Rosji i Kazachstanie gasterbeiterów z Uzbekistanu, Kirgistanu i Tadżykistanu. Przesyłają oni coraz mniej pieniędzy rodzinom, wielu traci pracę i musi wracać do ojczyzny, gdzie szanse na zarobek są równe zeru. Sytuację komplikuje galopująca inflacja we wszystkich trzech krajach oraz narastające problemy z żywnością, niedoborem gazu i energii elek-

trycznej. Najpoważniejsza sytuacja panuje w Kirgistanie i Tadżykistanie. Jeśli obecna zima będzie równie surowa jak poprzednia, krajom tym grozi po prostu głód. Nie można także wykluczyć wybuchu społecznego niepokoju w Azji Centralnej. Jest on spodziewany już na wiosnę tego roku.

❖ **Koniec „oazy demokracji” w Azji Centralnej?**

Na początku grudnia ubiegłego roku Państwowa Komisja Radiowo-Telewizyjna Kirgistanu wstrzymała transmisję audycji Radia Wolna Europa oraz BBC emitowanych na falach pierwszego programu kirgiskiego radia. Władze nie podały przyczyn decyzji, jednak wpisuje się ona w obserwowaną od około roku politykę „przykręcania śruby” przez administrację prezydenta Kurmanbeka Bakijewa, który doszedł do władzy wiosną 2005 roku w wyniku tak zwanej rewolucji tulipanów. Wywołała ona skojarzenia z podobnymi wydarzeniami w Gruzji i na Ukrainie, dlatego rozbudziła nadzieję na jeszcze większą demokratyzację w Kirgistanie (za rządów poprzedniego prezydenta Askara Akajewa w kraju panował stosunkowo duży pluralizm polityczny, a Kirgistan był nazywany „oazą demokracji” w Azji Centralnej). Jedynym rezultatem rewolucji okazał się jednak chaos polityczny i nieustanne awantury między władzami i opozycją. Zaczęło się to zmieniać mniej więcej półtora roku temu. Bakijew, czerpiąc inspiracje od Władimira Putina i Nursułtana Nazarbajewa, spacyfikował opozycję, stworzył własną partię, która

przejęła kontrolę nad parlamentem, i doprowadził do uchwalenia nowej konstytucji, wzmacniającej pozycję prezydenta. Później zaś zaczął ograniczać swobody obywatelskie. Jaki tego efekt? Względna stabilizacja i zakończenie okresu porewolucyjnego chaosu. Cena? Powolne upodabnianie się Kirgistanu do swoich autorytarnych sąsiadów. Czyżby prawdziwa demokracja nie była możliwa w Azji Centralnej?